Nr. 48. We Lwowie Czwartek dnia 17. Lutego 1887. Rok XX.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Halicka liczba 46.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

Z braku funduszów!

Lwów 16. lutego.

Sprawozdanie, jakie nam nadesłał nasz korespondent wiedeński o obradach Koła polskiego, zawierało wiadomość przykrą — w każdym jednak razie przewidywaną.

W obec wydatków, jakich wymaga uzbrojenie, reorganizacja armji, sprawy ekonomiczne, prace produkcyjne muszą ustąpić na dalszy plan i wyczekiwać sposobniejszej pory.

P. Czerkawski, jako członek komisji budżetowej, zawiadomił „Koło", iż w przedłożeniu budżetowem, wypracowanem przez p. Zeithammera nie ma ani wzmianki o regulacji rzek, ponieważ brak funduszów, a Rząd nie chce się zdecydować ani na zaciągnięcie nowej pożyczki, ani na podniesienie podatków.

P. Zeithammer, który dotąd przynajmniej platonicznie popierał projekta regulacyjne, tak ważne dla całej monarchji, specjalnie zaś dla naszego kraju, nawiedzanego rok rocznie straszenemi klęskami powodzi, uczynił to naturalnie w porozumieniu z Rządem, zwłaszcza, że według jego wywodów, potrzebna na regulację kwota wynosiłaby do 40 miljonów złr.

Oświadczenie to p. Zeithammera oddziałało — jak zauważył poseł Starzyński — przygnębiająco na członków komisji budżetowej, a my dodamy, że wywoła ono również przygnębiające wrażenie w całym kraju.

Nie obwiniamy jednak nikogo, gdyż rozumiemy to dobrze, że fundusze państwa są tego rodzaju, iż wszelka oszczędność jest konieczną, nie dziwimy się także, że żądania ministra wojny idą przed wymogami wspólnego interesu monarchji... Winien tu przedewszystkiem duch czasu, który na gruzach bytu ekonomicznego i pracy produktywnej stawia twierdze i zbroi je w coraz doskonalsze narzędzia mordercze, który miljony rąk odrywa od spokojnej obywatelskiej pracy i wciska w nie oręż wojenny.

W chwili, gdy na najżywotniejsze potrzeby kraju brak odpowiednich funduszów, zażąda minister wojny uchwalenia kredytu na potrzeby armji, w sumie, która stanowczo jest większą, aniżeli ta, jaka nawet według skrupulatnych obliczeń p. Zeithammera jest potrzebną na regulację rzek— a posłowie nasi będą musieli głosować za udzieleniem kredytów, gdyż dzisiejsze położenie i stanowisko nasze w monarchji tego wymaga.

Nie możemy bowiem zapoznawać wymogów dzisiejszej sytuacji, która mimo wszelkich pokojowych zapewnień, nie jest wcale różową i nie możemy brać za złe Rządowi, że w pierwszej linji myśli o skonsolidowaniu sił monarchji, o ich powiększeniu i należytem przygotowaniu na wszelki wypadek, zwłaszcza, iż w tej mierze jest do podobnego postępowania zmuszony przez postępowanie państw ościennych.

A jednak nie możemy oprzeć się przykrej myśli, że kraj nasz znów ponieść musi ofiarę i nie dziwimy się wcale, że posłowie nasi są skonsternowani tym faktem.

Z jednej strony program mowy tronowej i dobitne decyzje Sejmu wskazują im jasno cel zadania, z drugiej strony dzisiejsza sytuacja wymaga, ażeby interesa reprezentowanego przez siebie kraju poświęcili dla wymogów bezpieczeństwa monarchji.

Chodzi tylko o to, w jakiej mierze to uczynią? Dotąd nie ma jeszcze autentycznego oświadczenia hr. Taaffego, że regulacja rzek istotnie poszła *ad acta*, to też obowiązkiem naszych posłów jest pracować jak najusilniej nad tem, ażeby hr. Taaffe nie przesądzał już z góry rzeczy i uwzględnił żywotne interesa kraju, którego reprezentacja tak życzliwie i z takiem poświęceniem jego gabinet popiera.

Tą też drogą poszło Koło polskie i jak wiadomo, postanowiło ponowić w komisji rezolucję i wpłynąć na hr. Taaffego, ażeby sprawy regulacji rzek nie usunął.

Czy w obec argumentów jakiemi dziś Rząd rozporządzać jest wstanie, uda się „Kołu" pozyskać hr. Taaffego — nie wiemy, żywimy jednak przekonanie, że posłowie nasi spełnią swój obowiązek.

Z Rady zdrowia.

Krajowa Rada zdrowia, przedłożyła następujące wnioski, celem podniesienia stanu zdrowotnego w kraju:

1. Znaczne pomnożenie się chorób epidemicznych w kraju i ciągłe trwanie wysokiej śmiertelności, wymaga organizacji lekarzy gminnych, a przynajmniej zawezwania miasteczek do utworzenia lekarzy gminnych.

2. Należy zaprowadzić przymusowe szczepienie ochronne od ospy, a przynajmniej poprawić proceder szczepienia po miastach.

3. Należy napowrót zaprowadzić zniesione domy podrzutków, a względnie urządzić zakłady opieki nad niemowlętami.

4. Należy postarać się o przygotowanie przyrostu potrzebnej liczby lekarzy uzdolnionych przez wskrzeszenie w miejsce zwiniętej szkoły medycznochirurgicznej we Lwowie, fakultetu lekarskiego. Wobec zapadłych już w tym duchu uchwał w Radzie państwa, należy obecnie postarać się o jak najrychlejsze tychże wykonanie.

5. Obok ścisłego przestrzegania i uregulowania przepisów dotyczących działalności akuszerek, zachodzi konieczna potrzeba tworzenia płatnych posad akuszerek gminnych.

6. W obec wielkiej ilości obłąkanych, błąkających się po kraju, należy postarać się o umieszczenie tychże w zakładach umysłowo chorych.

7. W obec wielkiej ilości głuchoniemych (8611) i ciemnych (4595), należy urządzić krajowy zakład dla głuchoniemych i także dla ciemnych.

8. Należy postarać się o zmniejszenie ilości świąt i odpustów i uzyskać tym sposobem więcej dni roboczych, a tem samem więcej rąk do pracy.

9. Należy postarać się o wybudowanie zakładów położnic i urządzenie ich odpowiednio wymogom higjeny szpitalnej.

Reforma taryf kolejowych.

W styczniu 1885 r. polecił Sejm Wydziałowi krajowemu przeprowadzenie wyczerpujących studjów nad modyfikacją taryf różniczkowych na kolejach żelaznych dotychczas w kraju naszym obowiązujących, a zarazem polecił mu bezustannie ponawiać starania u Rządu w celu zrównania na kolejach galicyjskich taryf dla produktów zagranicznych z taryfami dla płodów krajowych ustanowionemi.

Jak to swego czasu donieśliśmy, Wydział krajowy przystępując do wykonania tej uchwały, poruczył przeprowadzenie powyższych studjów fachowych dr. Anton. D o n i m i r s k i e m u, współwłaścicielowi biura informacyjnego dla spraw przewozu kolejowego i redaktorowi pisma fachowego w tym kierunku wychodzącego we Wiedniu.

Dr. Donimirski chcąc pracą swą przysłużyć się krajowi, podjął się za stosunkowo bardzo skromnem wynagrodzeniem, przeprowadzenia poruczonego mu zadania i przed kilkoma tygodniami przedłożył Wydziałowi krajowemu swą pracę z wyrażeniem opinji, jakie reformy taryf w interesie producentów i konsumentów w Galicji byłyby pożądane.

Praca ta nader obszerna i gruntownie przedmiot wyczerpująca obejmuje nietylko studjum t a r y f r ó ż n i c z k o w y c h, czego domagała się uchwała sejmowa, ale obejmuje również studjum wszystkich taryf ważnych dla produkcji naszego kraju. Wyraz „różniczkowych" przyjęty w uchwale sejmowej w odniesieniu do taryf kolejowych, ograniczał bowiem tylko pozornie zadanie w przeprowadzeniu studjów fachowych. Uwzględnić bowiem należało, że normalną taryfą dla austrjackich kolei skarbowych, a po części i prywatnych jest taryfa oparta na tak zw. *Zonen Tarif-System* z obniżającą się w miarę odległości skalą. Następnie, że na austrjackich kolejach istnieje niezmiernie wielka liczba taryf bezpośrednich. Dalej, że zarządy kolei publikują corocznie dla pewnych przedmiotów i stacyj tak zw. *Cartirungssätze* obniżające koszta transportu w obec taryfy normalnej. Wreszcie, że liczba udzielanych corocznie refakcyj na kolejach austrjackich według przybliżonego rachunku dochodzi najmniej cyfry 10.000.

Refakcje i t. zw. *Cartirungssätze* są zupełnie dowolne i na żadnym systemie nie oparte, a wskutek tego jeszcze gorsze od taryf różniczkowych; taryfy zaś bezpośrednie prawie wszystkie odbiegają od taryfy normalnej, a tem samem są różniczkowe. Ze względu zaś na to, że w niektórych klasach taryfy normalne, skala w miarę odległości bardzo znacznie obniża, przeto i normalne taryfy przybierają czasem charakter różniczkowych.

Sprawa reformy taryf kolejowych znajduje się dziś o tyle w korzystniejszem położeniu, ile że rozporządzeniem Ministerstwa handlu z d. 31. marca 1886 r. ustanowiony został cały szereg ogólnych przepisów, które służyć mają za dyrektywę przy układaniu taryf kolejowych.

Na te zasady ogólne, z któremi w sprzeczności stoją obecne taryfy na kolejach galicyjskich można się będzie powołać. W tym celu potrzebną jest jednak pewna akcja nietylko ze strony Sejmu, ale i ze strony kół interesowanych, bo chociaż zarządy kolei żelaznych prywatnych które na podstawie koncesyj swoich mają obszerną autonomję, na wzmiankowane ogólne przepisy zasadniczo się zgodziły, to jednak zapewne nie rychło spodziewać się możemy, choćby częściowego zastosowania ich w praktyce, jeżeli koła interesowane same się o to upominać nie będą.

Pracę dr. Donimirskiego, o której powyżej wspomnieliśmy, otrzymał Wydział krajowy tak późno, iż nie mógł zbadać jej należycie i na ostatniej sesji zdać o niej sprawę Sejmowi. Ze względu jednak na ważność przedmiotu, udzielił Wydział krajowy to studjum taryfowe jeszcze przed zamknięciem Sejmu członkom sejmowej komisji kolejowej, którzy do przyszłej sesji sejmowej będą mogli dokładnie obznajomić się z przedmiotem; Wydział krajowy zaś odniesie się ponownie do Rządu o poczynienie kroków celem zrównania na kolejach galicyjskich taryf dla produktów zagranicznych z taryfami dla płodów kolejowych ustanowionemi.

Przechodząc do warunków komunikacji kolejowej w Galicji, podnosi dr. Donimirski w swym memorjale, że w Galicji istnieją dwa systemy dróg żelaznych, a mianowicie drogi żelazne prywatne i skarbowe. W rzędzie pierwszych najważniejsze miejsce zajmuje kolej Karola Ludwika, która dotychczas trzymała się systemu gospodarstwa prywatnego. Wyłącznym jej celem było osiągniecie jak najwyższego dochodu, w czem dopomagał jej monopol faktyczny, jakiego przez czas długi używała, natomiast producenci krajowi pozostawali i pozostają w nader smutnem położeniu. Zdawało się, że kolej Karola Ludwika we własnym dobrze zrozumianym interesie poprze produkcję krajową, tymczasem działo się inaczej. Kolej ta przez długi czas pośredniczyła w przewozie produktów rolnych z południowo-zachodnich okolic ces. rosyjskiego, z bogatych „krajów zabranych", — na zachód, a mianowicie do Niemiec. Obecnie stosunki zmieniły się na gorsze. Po tamtej stronie granicy powstała dla kolei Karola Ludwika konkurencja najpierw przez obniżenie cen przewozu z prowincyj południowych na Warszawę do granicy pruskiej i austrjackiej, a wiele przyczyniła się do tego również budowa kolei Demblińsko - Dąbrowskiej. Prócz tego nie bez wpływu Rządu, w polityce taryfowej zapanowała tendencja skierowania wszystkich transportów, przeznaczonych dla zagranicy, drogą najbliższą do portów krajowych. Pomimo to Dyrekcja kolei Karola Ludwika nie przestaje zwracać wyłączną uwagę na przewóz transytowy, a czyniąc mu koncesje na szkodę producentów krajowych tymże ostatnim transport jak może podraża. Z tego też powodu oddanie kolei Karola Ludwika zarządu kolei skarbowych byłoby dla ekonomicznych stosunków kraju jak najzgubniejszem. Na możliwość podobnej transakcji wskazują finansowe rezultaty skarbowych kolei w Galicji, których dochód preliminowano na r. 1887 na 2,667.410 zł., rozchód zaś na 4,283.630 zł.. z czego wykazuje się niedobór w kwocie 1,616.220 zł.; a chociaż wydatki nadzwyczajne, które właściwie konto budowy kolei obciążać powinne, wynoszą na r. 1887, 926.890 zł., to zawsze niedobór z ruchu wynosi blisko 700.000 zł. (D. n.)

Korespondencje.

Kraków 14. lutego.

(*Towarzystwo Zaliczkowe.—W sprawie Wystawy krajowej.— Stagnacja w handlu.— Teatr.*).

Wczoraj odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa zaliczkowego, które po przetrwaniu dotkliwej kryzis z czasów dyrekcji Kicińskiego, kiedy to przeszło po trzydzieści procent strącić musiano z udziałów dla pokrycia strat — powolnie lecz stale się podnosi i wykazuje dodatnie rezultaty. Obrót roczny instytucji przeniósł w ubiegłym roku dwa miljony złr.—dywidendę od udziałów otrzymali członkowie po 4 od sta, kwotę 1348 zł. zapisano na fundusz rezerwowy.—W głosowaniu kartkami na kilkudziesięciu głosujących jednomyślnie wybrano nadal dyrektorem p. Przemysława Kotarskiego, a jednomyślność ta jest chlubnym dowodem uznania dotychczasowej sumiennej i pożytecznej jego działalności.

W sprawie wystawy krajowej udać się ma w najbliższych dniach do Wiednia deputacja celem zaproszenia arcyksięcia Rudolfa na protektora wystawy. Komitet ściślejszy zrzekł się zamiaru urządzenia na wystawie oddziału starożytności. Liczba prywatnych pawilonów, według dotychczasowych zgłoszeń, dochodzi do 20. Biura komitetu podczas trwania wystawy mieścić się będą w realności p. Heleny Modrzejewskiej, o której opowiadają tu, iż syta laurów na obu półkulach zdobytych, zamierza stale osiąść w Bostonie przy żonatym swym synu, inżynierze, zajmującym tam wybitne stanowisko. Pani M. ma w Krakowie bliską rodzinę, pogłoska więc ma cechę prawdy.

Od paru tygodni daje się słyszeć ze wszystkich stron narzekanie na stagnację, zarówno w handlu, jak w przemyśle i rękodziełach. Kupcy tutejsi twierdzą, iż jeżeli obecnie trwająca polityczna niepewność w krótkim czasie się nie zmieni, pociągnie ona za sobą wiele upadłości, gdyż już teraz stan rzeczy jest nie do zniesienia. Wczoraj odbyło się poświęcenie nowo otworzonego składu słynnych wyrobów platerowanych warszawskiej firmy Norblin i spółka, założonego przez pp. Jarra i Jakubowskiego. Cieszyć się trzeba, że wyroby te na naszym gruncie staną do walki z wiedeńskiemi i niemieckiemi o wiele mniejszej wartości, a wyższemi w cenie.

W teatrze na benefis rzeczywiście wielkie czyniącej postępy p. Sułkowskiej, odegrano Claretti'ego, znanego wam „Pana ministra". Publiczność tak przepełniła teatr, iż orkiestrę usunąć musiano; benefisantka otrzymała wiele bukietów i grzmoty oklasków.

Wiedeń 14. lutego.

(*Z bankowego subkomitetu. — Mandat hr. T. Stadnickiego uratowany. — Zajścia w Klubie niem.—Klub antysemitów.— Namiestnik Zaleski. — Karnawał. — Malarz Suchorowski.—Nowe Stowarzyszenie polskie.*)

Przedwczoraj odbyło się znów posiedzenie podkomitetu bankowego, na którem obecny był p. minister D u n a j e w s k i. Przedłożenie rządowe doznało na tem posiedzeniu zmiany w art. 82 o tekscie banknotów.

Referent dr. B i l i ń s k i wniósł, aby artykuł ten przyjęty został według brzmienia projektu, który stanowi, że banknoty mają mieć na jednej stronie tekst węgierski, a na drugiej niemiecki.

Dep. T r o j a n wniósł do artykułu tego dodatkowy ustęp, aby wartość banknotu po stronie niemieckiej oznaczoną była we wszystkich językach krajowych.

Żądanie to poparł także poseł P o k l u k a r, sprzeciwił się zaś temuż p. minister Skarbu i referent dr. B i l i ń s k i.

Przy głosowaniu oświadczyło się czterech posłów (Trojan, Fandrlik, Poklukar, Hausner) za wnioskiem Trojana, zaś czterej inni (B i l i ń s k i, Herbst, Sturm, Magg) głosowali przeciw dodatkowi.

Przewodniczący R i e g e r derymował na korzyść wniosku Trojana który tym sposobem utrzymał się w podkomitecie. Nie ulega jednak wątpliwości, że słuszne to żądanie Czechów nie znajdzie w komisji ugodowej uwzględnienia, a prawdopodobnie nie utrzyma się także w Izbie poselskiej. Wiadomą jest bowiem rzeczą, że Koło polskie nie podtrzyma wniosku Trojana i że jest niestety w Kole polskiem pewien zastęp posłów, którzy gotowi są głosować przeciw temu dodatkowemu ustępowi, ewentualnie uchylić się od głosowania, pozostawiając lewicy wolne pole do przegłosowania Czechów.

Poseł miasta Stanisławowa pokazał już drogę stronnictwu rządowemu. Odwaga cywilna tego reprezentanta inteligencji miejskiej jest istotnie podziwienia godną, tak samo jak i cierpliwość jego szan. wyborców.

Mandat hr. Tomasza S t a d n i c k i e g o znowu na cały rok uratowany. Komisja legitymacyjna, rozpatrzywszy się bowiem w aktach wyborczych, znalazła tyle rażących usterek, że postanowiła odstąpić je Rządowi z prośbą, aby zarządził dochodzenie celem sprawdzenia niektórych punktów protestu, w którym zarzucono między innemi komisji wyborczej, że pytała poszczególnych włościan, na kogo chcą głosować. Jeżeli zapytany odpowiedział, że głosuje na hr. Stadnickiego, wtedy wystawiano należycie jego kartę do głosowania; jeżeli zaś oświadczył, iż głosuje na p. Longina Rożankowskiego, natenczas tak przekręcono w karcie tegoż nazwisko, że głos dotyczący policzony został ostatecznie do „rozstrzelonych". Można się spodziewać, że Rząd krajowy nie będzie się za nadto spieszyć z tem dochodzeniem i że akta nadejdą ze Lwowa prawdopodobnie na końcu sesji przyszłorocznej, a zanim dostaną się do rąk referenta, minie rok cały. Kto wie, czy komisja nie uzna potem za stosowne wezwać Rząd do przeprowadzenia jeszcze jakich dalszych dochodzeń...

Ze wszystkich spraw parlamentarnych największą uwagę zwracają na siebie zajścia w Klubie niemieckim.

Pokazuje się, że stronnictwo to nienadaremnie pracowało z taką wytrwałością na niwie niemieckiej polityki narodowej, wychowało bowiem w przeciągu czasu stosunkowo dość krótkiego, czternastu zdrowych i silnych antysemitów, którzy przed paru dniami wylecieli już z gniazdka rodzinnego. Założą oni sobie zapewne osobne domostwo, na wzór przybytku rodziców, w którym ujrzeli światło dzienne i próbowali skrzydeł do lotu.

Będziemy więc mieli Klub antysemitów *in optima forma*, który nietyle będzie groźny z powodu swoich zapatrywań społecznych, ile z przyczyny niesłychanej gadatliwości.

Namiestnik p. Z a l e s k i był na audjencji u cesarza, na której złożył sprawozdanie z ubiegłej sesji sejmowej. Tego samego dnia przyjmował cesarz także marszałka krajowego hr. T a r n o w s k i e g o. Pan namiestnik zabawi jeszcze kilka dni celem ułożenia ostatecznego programu podróży arc. Rudolfa do Galicji.

W zabawach karnawałowych, które odbywają się tu bez ustanku, biorą Polacy bardzo żywy udział. Hr. Helena Mierowa urządza u siebie co niedzieli wieczorki, które zaliczają tu do najświetniejszych zabaw w tym sezonie. W poście zamienione będą te wieczory z tańcami na amatorskie przedstawienia teatralne.

OPUSZCZENI....

Z rosyjskiego.

(Dokończenie.)

Chwilę trzęsła się ze strachu, następnie zaczęła płakać. I płakała cicho, spazmatycznie, a bojąc się zbudzić ojca i ściągnąć na siebie łajanie a może i bicie, schowała głowę w siennik i kołysząc nogą dziecko, zmęczona usnęła.

Spała tak dość długo, a śniły jej się naprzemian matka, ojciec, cerkiew napełniona ludźmi, wstążki, nowy wyszywany kaftan, taki jak Jegorowa nosi we święta — a potem znowu płacz Wasi i łagodny głos matki.

Obudziła się na krzyk Wasiuty. W chacie już było jasno. Dała Wasiowi pypkę, na spodzie której było jeszcze trochę chleba i dziecko się uspokoiło. Potem rozglądnęła się po izbie i zobaczyła, że ojca w domu nie było. To jej dodało otuchy: a zresztą sama była tak głodna! Poszła do stołu, wyciągnęła z trudem ciężką szufladę i zaczęła szukać czegoś do jedzenia. A nuż coś jeszcze znajdzie! Ale nic nie znalazła...

Tato przyjdzie, to i chleb będzie, pocieszała się biedaczka, i wróciła do dziecka. Wtem zbudził się Petiuszka i zaczął krzyczeć.

— Cicho, cicho Petienka, czego chcesz?

— Ja głodny!

— Czekaj Petiuszka, tato przyjdzie, to przyniesie nam chleba!

Petiuszka płakał coraz głośniej. Wasiuta się zbudził i także płakał. Pypka całkiem próżna leżała koło niego. Paranijka zaczęła na nowo szukać chleba, w szufladzie, pod ławką, pod łóżkiem, nadarmo, ani nawet skórki z chleba! Do tego chciało się jej pić. Nabrała kubkiem wody z beczki, napiła się, dała Petiuszce, nalała do pypki i dała Wasiucie.

Na chwilę był spokój. Petiuszka i Wasiuta zasnęli, a Paranijka wyglądnęła przez okno. Nic jednak nie zobaczyła ponad kawałek ziemi grubo śniegiem zasypanej. Tak przeszło kilka godzin.

— Ja głodny! — odezwało się z kąta, gdzie dzieci spały.

Paranijka drgnęła. Przypomniała sobie sama, że od wczorajszego południa nic w ustach nie miała, a tu ojca jeszcze nie ma, i pewnie jeszcze długo trzeba będzie na niego czekać! Jakiś kurcz chwycił ją w środku, ale ten na szczęście niebawem ustał.

Wasiuta krzyczał w niebogłosy. Pypka wyssana do ostatka, a dziecko wsadziło z jakąś dziwną wściekłością obie rączki do ust, i ssało je ile mu tylko sił starczyło. Całą godzinę kołysała Paranijka Wasiutę, a on ani na chwilę nie przestał płakać; dziecko latało w kołysce z jednego końca na drugi, ale i to nic pomogło. W dodatku i Petiuszka zaczął na nowo krzyczeć.

Nie wiedząc co robić, chciała Paranijka wybiedz przed chatę, by popatrzeć, czy raz już ojciec nie idzie i wzięła za klamkę. Ale drzwi się nie otworzyły. Zebrała wszystkie siły i pchnęła drzwi, nadarmo!

Wtenczas przekonała się, że je zamknięto. Strach ogarnął ją naraz, i płacz trojga dzieci napełnił samotną chatę leśnika.

A z lasu odpowiedziało im gniewne i przeciągłe wycie wiatru...

* * *

Wiele godzin upłynęło. Znowu dzień świta przez okienko małej chatki. Przerażające zimno wtargnęło do jej wnętrza, i zmusiło dwoje kulące się istoty do okrycia się wszelkiemi możliwemi łachami. Kołyska wisi spokojnie na drągu, a w kołysce także spokojnie. Nic się w niej nie rusza, tylko od czasu do czasu blada pierś dziecięcia ciężko się podnosi i opada.

— Pić!

Głód dokuczał dzieciom strasznie, a błędne błyszczące oczy zwrócone były bezwiednie w drzwi wyglądając przybycia ojca. Paranijka zrywa się czasem, szuka za chlebem, oblizuje łyżki i naczynie, potem pije wodę i daje pić Petiuszce. I znowu patrzy przez okno dwoje błyszczących oczu dziecięcych, a ze dworu odpowiadają im świecące się oczy zgłodniałych wilków.

* * *

Krótkim jest dzień zimowy. Ciemności nocy ogarniają ziemię i w chacie także ciemno. Wszystko zlała noc w jedną czarną całość, można jeszcze odróżnić tylko biały rańtuch, którym dziecko nakryte. Cicho w chacie. Nawet myszy uciekły przed śmiercią głodową, i nie słychać ich już pod podłogą. Zimny wiatr wieje kominem i szparami drzwi, wygrywając jakąś dziką, smętną melodję. Pałająca główka Paranijki przytłoczona do zamarzniętej szyby śni długo przyjemnie...

Marzy o wielkich stosach chleba, o pełnych dzbanach mleka, które tak rzadko widywała; śni o matce, która ją pieści, głaszcze i nęci gdzieś daleko, gdzie ładnie i jasno, gdzie dużo pięknych kwiatów! I Petiuszka jest przy nich, cieszy się, śmieje się, bawi! Ale Wasiuty przy nich nie ma! Szuka go, szuka i nie może znaleść — i martwi ją to, że gdzieś się zapodział.

Wtem usłyszała gdzieś jakiś przeciągły krzyk, a zbudziwszy się pospiesza z przyzwyczajenia do kołyski. Ale tam tak cicho, tak cicho. Maca Wasiutę — taki zimny! Dotyka się jego nóżek, rączek, główki — zimne; namacała otwarte usteczka — i te zimne!

— Wasiu, Wasiuta, Wasienko! szepcze i zaczyna go trząść i obracać. Ani nawet nie płacze! I on umarł tak jak mama!...

Straszna trwoga ją ogarnia — uciekłaby na kraj świata.

* * *

Ranek ją nieco orzeźwił. Poczuła potrzebę zajęcia się czemkolwiek, byle skrócić sobie chwile oczekiwania ojca, który niedługo przecież już musi nadejść. Opuściła okno, napiła się wody, nalała do ust Petiuszce, który jakoś się nie ruszał, ale podaną mu wodę łapczywie chwytał. Zaczęła Petiuszkę pieścić, huśtać, ogrzała go trochę przy sobie; potem oglądając się po izbie wpadły jej w oko wióry z trumny matki, które nie zamiecione walały się po ziemi. Mimowoli pochwyciła zapałki, uagromadziła wióry w kominku i roznieciła wesoły, trzaskający ogień...

Potem usiadła naprzeciw komina, wpatrzyła się w rozsypujące się po izbie iskry, i jakieś dziwnie błogie myśli ją ogarnęły...

* * *

Z brzaskiem dnia wstała żona Jegora, zbudziła męża i kazała mu z lasu przywieźć znowu drzewa, gdyż onegdajsze już wczoraj wyszło. Jegor stęknął, ofuknął się, ale wstał, zebrał się i pojechał saniami do lasu. Niezadługo nadjechał w środek lasu i ujrzał, ku swemu zdziwieniu, gęsty i czarny dym, wydobywający się z chaty Prowa. Co żywo skoczył z sani i podszedł ku chacie. Drzwi były zamknięte i to go bardzo zastanowiło. Obszedł chatkę i popatrzył przez okno do środka. W chacie jakaś nadzwyczajna jasność, a dwoje starszych dzieci siedzi u kominka z główkami pospuszczanemi na piersi. Czemprędzej rzucił się ku drzwiom, wywalił je dwoma uderzeniami topora i wpadł do chaty.

— Paraniu, gdzie wasz ojciec? — krzyknął.

Parania podniosła głowę, popatrzyła na niego błędnemi oczyma i upadła na wznak na podłogę. Jegor podbiegł do kołyski: znalazł w niej trupa, poczem wziął dwoje pozostałych dzieci na ręce, wyniósł je z palącej się chaty i, zaciąwszy konie, czemprędzej odjechał.

Jegorowa oczekiwała niecierpliwie męża z drzewem.

Jakoś prędzej, niż zwykle, zajechały sanie; wysiadł Jegor, ale zamiast drzewa, przywiózł coś pozawijanego w stare łachmany.

— Co to jest? — spytała przestraszona.

— Bóg ci te dzieci zsyła, — rzekł Jegor — daj im jeść i rozgrzej je; najmłodsze Bóg już zabrał do siebie.

* * *

Nadeszła wiosna. Powietrze pocieplało, słońce zaczęło przypiekać, śnieg stopniał, lód na rzekach pękał i zielona trawa zaścieliła czarną ziemię. Powietrze, napełnione wiosenną wonią, pełne było świegocącego ptactwa, wracającego z dalekich, wesołych, ciepłych krajów.

O tym czasie jechali chłopi przez las i natrafili w głębokim jarze na zwłoki jakiegoś człowieka.

Poznano w nim leśnego Prowa.

St. Łop.

Przybył do Wiednia malarz Suchorowski, który zamierza wystawić tu swój obraz „Rozkoszne marzenie“, przedstawiający kobietę w buduarze, rozumie się bardzo realnie oddaną.

Zawiązało się tu nowe Stowarzyszenie „Praca“, celem utrzymywania nauczyciela, któryby dzieciom polskim we Wiedniu udzielał nauki języka ojczystego. Dalszem zadaniem Towarzystwa jest szerzenie nauki dziejów polskich za pomocą wykładów publicznych.

Socjalistyczne zebranie wyborców.

Poznań 14. lutego. Przybyło około 200 socjalistów, tak Niemców jak Polaków, przeważali jednakże Niemcy. Policję reprezentowali komisarze policyjni pp. Buttner i Thiele. Przed lokalem wyborczym rozdawano gazetę *Breslauer Volksstimme*, organ socjalistyczny.

Przebieg zebrania był następujący:

Krótko po 2 godzinie z południa dnia wczorajszego zagaił zebranie p. Dölke, robotnik w fabryce cygar, a po ukonstytuowaniu się biura i wybraniu na przewodniczącego pana Rissmanna, robotnika z fabryki cygar, zabrał głos bardzo zręczny agitator p. Michelsen z Waldenburga, towarzysz drukarski, Meklemburczyk. Mówił blisko godzinę gładko, potoczyście i bardzo oględnie, djalektem przypominającym hanowerski. Zaraz na wstępie wyraził radość swoją z tego powodu, że ma sposobność przemówienia w ojczyźnie przyjaciela swego Józefa Janiszewskiego, introligatora z Grodziska, zamieszkałego obecnie w Dreznie. Celem też całego wystąpienia p. Michelsena i przybycia do Poznania było polecenie kandydatury na posła do Parlamentu p. J. Janiszewskiego.

Po kilkuminutowej pauzie zabrał głos pan Wiśniewski, majster szewski i w krótkich słowach, które się przecież nie bardzo wiązały, polecał kandydaturę p. Janiszewskiego.

Uderzył na szlachtę, duchowieństwo i dotychczasowych posłów, którzy dotąd nic nie zrobili, bo nawet lichych tabliczek ulicznych nie mogli wyjednać u Rządu w polskim języku. Swoją drogą powinni robotnicy polscy zachować w sercach swoich narodowość i religję.

Zabrał po tem głos p. Kochowski, szewc, i z zaciśniętemi pięściami i namiętnym głosem zaczął wołać, że już od roku 1848 posyłamy do Berlina szlachtę, duchowieństwo i fabrykantów, którzy tam patrzą swoich tylko interesów, napychają złotem kieszenie i krwawą pracę ludu przegrywają w Paryżu i Monaco.

Po tych słowach powstał zgiełk w sali, komisarz policyjny nakrył głowę hełmem, a p. Michelsen widząc, że zanosi się na rozwiązanie zebrania, odebrał głos p. Kochowskiemu i starał się uspokajać zebranych, aby przynajmniej módz proklamować kandydaturę p. Janiszewskiego.

Na to odezwały się głosy: „My nie rozumiemy po niemiecku, my chcemy po polsku“.

P. Wiśniewski woła: „Po polsku, to głupstwo“.

„Po polsku nie głupstwo“... odzywają się głosy, a równocześnie rozlega się po sali silne uderzenie w policzek i łoskot kilku kijów, skutkiem czego policja rozwiązuje zebranie.

Na obitego i wyrzuconego z sali p. Przybylskiego, miał rzucić ktoś kamieniem już na dworze, i zadał mu dość ciężką w głowę ranę, z której krew obficie płynęła.

„Wileński Wiestnik" przeciw „Now. Wrem."

Przed tygodniem umieściliśmy artykuł gazety *Nowoje Wremja* o prowincjach zachodnich, w którym autor, p. Sołowiew, ubolewał nad ich stanem, wytykał rozliczne błędy tam popełniane tak przez administrację, szkołę jak i duchowieństwo, błędy, utrudniające rusyfikację tegoż kraju. Jako obrońca wystąpił *Wileński Wiestnik* i poświęcił trzy numera na zbicie tych zarzutów. Streszczamy jego polemikę:

Autor zaznacza przedewszystkiem, że Rosjanie, którzy się osiedlają w kraju zachodnim, nie pochodzą z głębi Rosji, jak twierdzi p. Sołowiew, ale przedewszystkiem z urzędniczych klas Petersburga, a przynajmniej po dłuższym pobycie w tem mieście. Odznaczają się oni zwykle różnorodnemi ideami kosmopolitycznemi, sympatją do Polaków i żydów, a obojętnością, a nawet pogardą do wszystkiego, co rosyjskie. Gdy jeszcze na dobitek obejmą jakieś wyższe stanowisko, zaczynają swą działalność od kłaniania się Polakom i żydom, żywiołom, które są dla nich nowością i przedstawiają tu zachodnią Europę. Trzeba im jednak oddać tę sprawiedliwość, że w miarę obznajamiania się z krajem i z miejscowemi stosunkami powracają do narodowych uczuć rosyjskich i wstępują na właściwą drogę. Nie ma wątpliwości, że między przybyszami są ludzie rozmaici, tak dobrzy jak i źli, ale dobrych bywa więcej i to znacznie więcej, aniżeli złych.

„P. Sołowiew daje radę, aby urzędnicy-Rosjanie nie mogli przebywać w kraju zachodnim dłużej nad 10 lat, aby zapobiedz ich spolonizowaniu, a do służby nie radzi bezwarunkowo przyjmować miejscowej ludności. Trudno bowiem wynaleźć zgubniejszą radę; zastosowanie się do niej byłoby nadzwyczaj na rękę Polakom i pozwoliłoby im prowadzić dalej przedpowstaniowe intrygi. Im właśnie chodzi o ciągłe zmiany urzędników, aby nieświadomych, nieobeznanych ze stosunkami, używać za ślepe narzędzie swych planów. Co do miejscowej ludności, to prawosławni, pochodzący z mieszanych małżeństw, wychowani przez fanatyczne matki-Polki, a do tego ożenieni z Polkami, już wskutek swych związków rodzinnych zachowują się wrogo względem wszystkiego co rosyjskie, ale też to nie Rosjanie, ale Polacy wyznania prawosławnego. Przeciwnie, dzieci miejscowych rodziców prawosławnych, wychowane w duchu wiary prawosławnej, stanowią żywioł najużyteczniejszy; niczego nie potrzebują się uczyć, wiedzą wszystko, a ich rosyjskie uczucia patrjotyczne dosięgają u większości wielkiej siły, że nie powiemy ekstazy. Synowie byłego unickiego, a teraz prawosławnego duchowieństwa, synowie prawosławnych włościan, a nawet urzędników — to najważniejsza klasa ludzi, która tu zawsze strzegła ducha rosyjskiego i wspierała zachodnią Rosję w ciężkich chwilach, które przeżywać musiała i przygotowała grunt do odrodzenia dzisiejszego, gdy Rząd i administracja zrozumiały tak jasno swe zadanie i tak energicznie je w życie wprowadzają.

Z tejże klasy wyszedł wielki działacz historyczny (!) Józef Siemaszko, a z nim wielu krzewicieli prawosławia, wielu męczenników (!) za wiarę i cała ta masa białorusińskiego duchowieństwa prawosławnego, które zniosło wszystkie ciosy (!) ze strony polsko łacińskiej i zbawiło duszę ludu; z tej klasy wyszli znakomici uczeni i dziejopisarze zachodniej Rosji, a między innymi prof. Kojałowicz i tysiące tych skromnych, lecz nader ważnych krzewicieli ludowej oświaty. Nie ma wątpliwości, że gdyby administrację i oświatę ludową zdać wyłącznie w ręce urzędników przybyłych z Petersburga, sprawa rosyjska dawno byłaby przegrana. Korzyść może przynieść krajowi tylko człowiek, który go zna nie z książek ale z życia, to też Murawiew dla tego tylko zdławił tak prędko powstanie w r. 1863 i położył podstawę do przyszłego rozwoju kraju, ponieważ przepędził tu większą część życia i zrozumiał dobrze istotę rzeczy.

Dalej zastanawia się *Wileński Wiestnik* nad zarzutami uczynionemi przez p. Sołowiewa duchowieństwu prawosławnemu, że przyjęło do cerkwi niektóre z obrządków katolickich.

„Aby się zdobyć na taki zarzut — mówi organ wileński — trzeba nie znać wcale historji Zachodniego kraju, a w szczególności jego Cerkwi. Blisko 4 wieki wojujący katolicyzm, wyposażony wszelką pomocą państwową, walczył ogniem i mieczem przeciwko prawosławiu i wreszcie prawie że je wytępił. Tylko w duszy prostego ludu i prześladowanego duchowieństwa prawosławnego lub unickiego, zachowała się cześć dla jego wschodniej cerkwi i dla wielkiego narodu rosyjskiego. Wszak dopiero przed 40 laty udało się wielkiemu działaczowi Józefowi Siemaszce powrócić na łono prawosławnej cerkwi 2½ miljona unitów. Zresztą na czele prawosławnej Cerkwi w kraju Zachodnim stali tacy ludzie jak wspomniany Siemaszko, Makary, późniejszy metropolita moskiewski, ojciec Aleksander, a teraz przewielebny biskup Aleksy. Imiona te same przez się tak są wymowne, że nie potrzeba dodawać nic więcej.

P. Sołowiew zarzuca nauczycielom ludowym, że nie dbają o czystość języka rosyjskiego i każą go rozmaitemi błędami. *Wileński Wiestnik* przyznaje, że można znaleźć nauczycieli języka rosyjskiego, którzy wnoszą do niego tyle niewłaściwości z środkowej i północnej Rosji, że słuchać ich mówiących — rzecz niezbyt przyjemna, ale, że mimo to między tymi pedagogami, nieodznaczającymi się poprawnym językiem, jest wielka liczba takich, którzy się mogą pochwalić znakomitemi rezultatami. Niesprawiedliwą więc jest rzeczą z tego jednego faktu wyprowadzać wnioski niekorzystne w ogóle dla szkoły. Trzeba zresztą uwzględnić trudne położenie nauczycieli ludowych, którzy wystawieni są na intrygi ze strony niższych urzędników Polaków i ze strony księży katolickich, a mimo to wszystko znoszą cierpliwie te prześladowania w imię świętej misji, którą wzięli na swe barki i ukochali, a której nie wyrzekliby się teraz za nic w świecie“.

Wypadki na Wschodzie.

Do *Neue fr. Presse* donoszą z Sofji: Przedwczoraj wydalono ztąd poddanego rosyjskiego, byłego adwokata Nebolsina, w którego obronie stanął w swoim czasie Kaulbars, żądając usunięcia prefekta tutejszego. Skonfiskowane listy Nebolsina dostarczyły dowodu, że był on naczelnikiem pewnego spisku, wymierzonego przeciw Rządowi.

* * *

Według wiadomości nadchodzących ze Stambułu, panuje tam wielkie niezadowolenie z powodu trudności sprowadzenia rokowań bułgarskich na właściwe tory.

* * *

Wiadomość, podana przez Ajencję Havasa, że Katkow przygotowuje w Rosji petycję z niezliczonemi podpisami do cara, żądającą opanowania wszystkich państw chrześcijańskich na półwyspie bałkańskim, wywołała w Sofji wielkie oburzenie.

* * *

Swoboda donosi że wychodźcy bułgarscy zaciągnęli na rachunek Bułgarji pożyczkę na utrzymanie siebie i swych familij, którą pokryją, skoro wrócą do rządów w Bułgarji.

Z prowincji.

(D.) **Nowy Sącz** 16. lutego. (*Przerażający wypadek*). Zaledwie dwa dni, jak wysłałem korespondencję o śmierci inżyniera Szelsa, a już dziś przychodzi mi znowu zanotować smutny wypadek zgonu majora Leona Kurowskiego. Wypadek ten wielce nas przeraził, gdyż stało się to na sali w Kasynie podczas kotyljona. Uczuł, że mu się robi słabo, odprowadziwszy więc swą damę na miejsce, udał się do drugiego pokoju, usiadł na krześle i skonał.

Żona jego również wówczas tańczyła, gdy dowiedziała się, że mąż wyszedł, natychmiast jakby w przeczuciu czegoś złego odjechała do domu. Zdumienie ogarnęło ją, gdy dowiedziała się, że mąż nie powrócił — ale wnet przybyli oficerowie, oznajmiając, jak straszny cios ją spotkał. Pogrzeb odbył się dzisiaj dnia 14. b. m., na który przybyli z Krakowa jenerał M. Probst, pułkownik Bilimek, majorzy Szuster i Kasznica, kapitanowie Biernas, Kronister, por. Grzezicki i Dzugan, przywożąc ze sobą 10 świeżych wieńców, które złożono na trumnie.

Bal polski w Wiedniu.

Wspaniałe salony „Musikvereinu“, przyozdobione nader gustownie staraniem firmy „O. Föhr“, zgromadziły mniej liczną niż zwykle, ale jak zawsze wyborową publiczność.

Sala i budoar dla patrones były świetnie dekorowane; nad estradą wznosił się baldachim z karmazynowych makat złotem przetykanych, a loże połączone były festonami z jasnych materyj. Sala była zapełnioną, gdyż zarówno okazałość jak i pewność ochoczej zabawy przyciąga młodzież tutejszą obojej płci. Tylko na polskim balu idzie we Wiedniu taniec żywo i trwa do rana, podczas gdy inne bale są raczej rautami i tylko wystawą. Prawie do północy odbywały się tańce z przerwami, spowodowanemi przybywaniem arcyksiążąt, których komitet, stosownie do wymogów etykiety, wita, przyjmuje i wprowadza na estradę, na której zajęło miejsce 24 patrones.

Obecnością swoją zaszczycili bal arcyksiążę Rudolf, arcyksiążęta Ludwik Wiktor, Wilhelm i Rainer. Byli również obecni obaj książęta Koburscy, ks. Sasko-Wejmarski, ks. Wirtemberski ze Lwowa, ministrowie Ziemiałkowski, Dunajewski, Kallay i Bacquehem i pan namiestnik Zaleski.

Pomiędzy gośćmi *great attraction* był książę japoński z całą świtą i tłómaczem. Poloneza otworzył hr. Roman Potocki z księżną Windischgraetz, w drugiej parze szła księżna Croy z bar. Romaszkanem, w trzeciej hrabina Taaffe z panem Wysockim, dalej księżna Czartoryska z marszałkiem hr. Tarnowskim, baronowa Ziemiałkowska z hr. Wolańskim, ministrowa Dunajewska z księciem Czartoryskim, hrabina Potocka z księciem Witołdem Czartoryskim. Mazury prowadził porucznik Nowicki, przyczem wprowadzono tę nowość, że pierwsze figury tańczyło tylko 20 wprawnych par, więc właściwości narodowego tańca należycie uwydatnione zostały. Zabawa ochocza trwała niemal do białego dnia. Nadzwyczajne zajęcie wzbudził upominek paniom rozdawany. Upominek ten, pomysłu niewyczerpanego Tadeusza Rybkowskiego, odznaczał się dwiema nowościami. Najpierw tem, że jest wyłącznie upominkiem, nie karnecikiem, gdyż osobno rozdawane „porządki tańców“. Powtóre upominek ten obmyślony został w ten sposób, że jest osobistym, na imię i nazwisko wystawionym. Przedstawia on jakoby miniaturowy starożytny dyplom w futerale. Jest to puszka z białej skórki z brązowemi okuciami w stylu odrodzenia, zawieszona na dwóch białych wstęgach morowych. Futerał ten nie otwiera się, lecz wyciąga się z niego za pomocą sprężynki dyplom pergaminowy. Tekst dyplomu opiewa: „My, komitet balu polskiego we Wiedniu r. 1887, mamy zaszczyt niniejszem PP. (imię i nazwisko) na sali naszej uprzejmie powitać.“ Dla patrones zamieszczone jest na pergaminie podziękowanie, a dla arcyksiężny Stefanji, Marji Teresy i księżnej Louisy Coburg tylko dedykacja. Napisy te wykonane są czarnym i czerwonym starożytnym drukiem, a są ujęte we wdzięczny rysunek, który odznacza się finezją właściwą Rybkowskiemu. Wśród alegorycznych ornamentów w stylu odrodzenia, ukazuje się tańcząca para w krakowskiem ubraniu. Dyplomy dla arcyksiężnych są całe oryginalnym rysunkiem Rybkowskiego. Upominki te elegancją swoją, oryginalnością pomysłu, a niemniej tem, że są na osobę wystawione, niesłychanie wszystkie panie zachwyciły. Nie szczędzono też na estradzie i na sali podziękowań i pochwał artyście, który od tylu już lat zupełnie bezinteresownie takie balowi polskiemu oddaje usługi, nie żałując mozolnej pracy. Arcyksiążęta rozmawiali z bardzo wieloma Polakami, przyczem padło niejedno znaczące słowo.

Arcyksiążę Rudolf rozmawiał dużo o swej podróży do Galicji, z której się bardzo cieszy. Arcyks. Karol Ludwik zapowiedział swe przybycie do Krakowa na wystawę krajową. Podczas wielkiej pauzy podejmował komitet zimną zastawą gości znakomitych polskich i obcych, ze świata wiedeńskiego i dyplomacji, redaktorów miejscowych i korespondentów zagranicznych. To przyjęcie jest także wyłączną właściwością polskiego balu, nadaje mu ono znamię towarzyskie, którego nie ma tu żaden inny bal, gdyż mają one tylko luźną publiczność. Podczas przyjęcia podnoszono liczne toasta. Na zakończenie dodać należy, że dzienniki niemieckie nie wspominają ani słowem o tym balu, a to z powodu, iż wypadkowo zeszedł się on z balem urządzonym przez Stowarzyszenie dziennikarzy „Concordia“.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Na audjencji u cesarza byli z Polaków: hr. Siemieński, radca sekcyjny Chłędowski i prezydent Sądu Jasiński. — Wnuczka królowej Wiktorji, ks. Irena heska, zaręczy się wkrótce z drugim synem pruskiego następcy tronu, ks. Henrykiem. Obrzęd ten odbędzie się w Darmstadzie, dokąd też przybędzie w tym celu królowa Wiktorja i oboje cesarzewiczowstwo niemieccy.

Nekrologja. Aleksander Schupp, emeryt. radca skarbowy, zmarł wczoraj we Lwowie o godz. 1. w nocy w 80 roku życia. — Wczoraj rano zmarł Jan Wieczyński, krawiec i właściciel realności, licząc lat 70. — Marja z Błażowskich Niezabitowska, właścicielka dóbr, zmarła onegdaj w 60 roku życia. — Jan Hamburger, powszechnie szanowany i ceniony lekarz miejski w Grzymałowie, zmarł dnia 13. bm. w 55 roku życia. Zmarły przez lat sześć pełnił bezpłatnie obowiązki burmistrza, i na tem stanowisku znaczne również położył zasługi. — W Paryżu zmarli w ostatnich czasach: Teofil Ogonowski, rodem z Płockiego, w skutek przejechania przez omnibus; Aleksander Czernik, b. uczeń szkoły agronomicznej w Grignon; Adam Józef Piliński, artysta rysownik paleograf; Seweryn Teofil Wierciński; Eugenjusz Dębiński recte E. Kaczkowski i ks. Anioł Nowiński.

S. p. Józef Patelski, zmarły dnia 14. t. m. w Krakowie, urodził się w roku 1805 we wsi Włosienicy, w dawnym obwodzie wadowickim, do szkół uczęszczał jednak w Krakowie. W końcu roku 1821 wstąpił do wojska polskiego, do pułku 1. strzelców pieszych. Pomimo poparcia, jakiego doznał od dowódcy pułku, Piotra hr. Szembeka, blisko spokrewnionego z rodziną szwagra, dopiero po pięciu latach ciężkiej służby w szeregu dostał się do szkoły podchorążych w Warszawie, w której przez 4 lata przebywał. Ze szkołą tą wziął czynny udział w wypadkach nocy 29. listopada 1830 r. a zamianowany następnie podporucznikiem, powrócił do pułku i odbył z nim całą kampanję 1831 r., pod koniec której otrzymał rangę kapitana. Z pułkiem 1. strzelców pieszych walczył też pod Wawrem, Grochowem, nad Liwcem, pod Tykocinem, Ostrołęką, Mińskiem i w dwudniowej obronie Warszawy, a za waleczność, w bitwie pod Ostrołęką okazaną, otrzymał złoty krzyż „Virtuti militari“. Po skończonej wojnie powrócił do Krakowa, zawarł związek małżeński z Julją Czyżewską i oddał się gospodarstwu rolnemu we wsi Kwaczale, należącej do rodziców żony. Przejęty myślą wyswobodzenia ojczyzny, z bronią w ręku, był duszą ówczesnych sprzysiężeń i usiłowań rewolucyjnych w Krakowie. W wypadkach 1846 r. zebrał około siebie hufiec konny i uderzył na Chrzanów, lecz, nie znalazłszy spodziewanego poparcia nad Wisłą, schronił się ze swym serdecznym przyjacielem i towarzyszem broni, Aleksandrem Ekielskim, niegdyś oficerem artylerji gwardji, do Prus, a następnie do Francji. W roku 1848 przybył z Francji wraz z wychodźcami 1831 r. do Krakowa, zasiadł w ówczesnym komitecie narodowym i zajmował się aż do wydarzeń 26. kwietnia 1848 r. nader gorliwie sprawą zorganizowania i uzbrojenia sił narodowych. W następnych latach, dotknięty niepowodzeniami w gospodarstwie, rozparcelował pomiędzy włościan Kwaczałę i osiadł stale w Krakowie, poświęciwszy czas i pracę dla dobra Towarzystwa dobroczynności. Jako przewodniczący wydziału gospodarczego, a następnie jako wiceprezes tegoż Towarzystwa, zasłużył się też śp. Patelski tej dobroczynnej instytucji znakomicie i przyczynił znacznym datkiem do budowy domu schronienia starców tegoż Towarzystwa. Osamotniony w r. 1885 w skutek śmierci żony, rozdzielił za życia swój ciężko zapracowany mająteczek pomiędzy instytucje dobroczynne, jak: zakład opuszczonych chłopców św. Józefa, zakład ks. Siemiaszki i Towarzystwo dobroczynności, które nadto swym uniwersalnym spadkobiercą ustanowił, i z chrześcjańską rezygnacją oddał ducha Panu.

Kalendarz. Czwartek (17.): Konstancji P. — Świętorada. Wschód słońca o godz. 7. min. 12, zachód o godz. 5. min. 18.

Kalend. myśliwski. W lutym wolno łowić: na kozły, słonki, dropie i pardwy, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Piknik prawniczy zgromadził w sali Frohsinu nadzwyczaj wielką liczbę dziarskich tancerzy, nadobnych tancerek, ich mam i ojców, a nadto jak zwykle potężną „żywą zaporę,“ podpierającą drzwi, filary i zajmującą sale restauracyjne. Ścisk panował taki, jaki spodziewany jest chyba na dzisiejszym balu kostjumowym Koła literackiego. Ale też dziś nikt nie wybiera się tańczyć, a na pikniku właśnie zamierzano uprawiać kult Terpsychory. Tymczasem taki panował tłok, że około 20 tancerek musiało poprzestać na przypatrywaniu się jak inni tańczą kadryla... zabrakło bowiem dla nich nie tancerzy, ale miejsca. Jest to winą komitetu. Nie należy więcej biletów sprzedawać, aniżeli może się osób pomieścić, bo to do ożywienia zabawy się nie przyczynia.

Tańce, które nawiasem mówiąc, trwały do godziny 7. rano, prowadzili pp. Abrahamowicz, Skwarczyński i Kopecki. Kolor sukień przeważał biały. Najbardziej podobała się panna N.

Między obecnymi zauważyliśmy: państwo Dunajewskich, Chądzyńskich, Hellerów, Jandów, Kniaziołuckich, Kratterów, Kleinów, Kopeckich, Mochnackich, Noskowskich, Rutkowskich, Reissów, Riegerów, Starklów, Straszyńskich, Soleckich z panną Niesiołowską, Smidowiczów, Tillów, Waniczków itd.

Trzeci i ostatni wieczorek maskowy odbędzie się w „Gwieździe“ w sobotę dnia 19. bm. Zaproszenia otrzymać można w biurze Stowarzyszenia.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się dziś we czwartek, o godzinie 6 wieczorem. Na porządku dziennym: wybór dwóch członków do komisji dla wymiaru taks wojskowych, przyjęcie dyetarjusza, sprawa przedłużenia kontraktu najmu na pomieszczenie komisarjatu śródmieścia, sprzedaż gruntu hotelu angielskiego i mnóstwo innych.

Po jawnem posiedzeniu odbędzie się tajne.

Mianowania. Lekarzami weterynarji mianowani: Horodnicki Mikołaj, Orzechowski Marcjan, Sochaniewicz Teofil, Serwacki Michał, Stuber Krystyn, Sołtykiewicz Jan, Vergesslich Józef.

Przywilej. Ministerstwo udzieliło p. Wilhelmowi Kotiersowi, asystentowi wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie, wyłączny przywilej, obowiązujący przez rok jeden, na nowy rodzaj czernidła na wszelkiego rodzaju skóry.

Zniesienie parafji i zamknięcie kaplicy. Na mocy rozporządzenia jenerał-gubernatora warszawskiego, kościół parafialny we wsi Bończy w powiecie Krasnostawskim, został zamknięty. Parafia w Bończy liczyła dusz 342, kościół w tej parafji pod wezwaniem św. Stanisława wzniesiony był w początkach wieku XVII, później konsekrowany w r. 1849 przez biskupa Józefa Szembeka.

Także kaplica prywatna we wsi Kadłubiskach w powiecie Tomaszowskim jako istniejąca bez zezwolenia władz rządowych została zamknięta.

Lwowski zakład ciemnych wykazuje w zamknięciu rachunków za rok 1886 w przychodzie 12.741 złr. 17 ct., w rozchodzie zaś 12.953 złr. 40 ct., niedobór tedy wynosi 212 złr. 23 ct. Na dochód składają się datki zaledwie 900 złr. wynoszące! Instytuacja ta, nader godna i wymagająca niezbędnego poparcia, powinnaby przecież budzić u publiczności większe zajęcie.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Wilkowice, w powiecie bialskim, na zakupno budynku szkolnego, zapomogi w kwocie 100 złr.

Na zupę rumfordzką złożyli w handlu J. Drexlera i Synów plac Kapitulny l. 2: Artur hr. Russocki 6 zł., M. 1, ks. arcybiskup Morawski 50, Henryka Kleinowa 1 zł.

Rozdano od 5. do 12. lutego 2052 porcyj zupy i 1980 porcyj chleba.

Pożar dnia 10. bm. o godz. 2. po południu wybuchł w domu Wolfa Selzera w Bełzie i szerząc się gwałtownie, w ciągu godziny ogarnął i zniszczył oprócz powyższego jeszcze 5 innych domów mieszkalnych. Szkodę oceniono na 14.525 złr., a w małej tylko części była ona ubezpieczoną. Jedynie dzielnema ratunkowi zawdzięczyć należy, iż pożar nie rozszerzył się jeszcze bardziej. Przyczyną ognia była, jak się zdaje, wadliwa konstrukcja komina.

O karnawałach w naszych stolicach tak się rozpisuje pan X. w *Gazecie Polskiej*:

„Karnawały obecne w każdem z miast posiadają inny charakter.

Warszawa bawi się umiarkowanie po wełnianemu, że tak powiemy, i jak dotąd, ogranicza się na publicznych i dobroczynnych zabawach, arystokracja zaś tak rodowa, jak i finansowa, kuli się i o balach zbytkownych nie słychać, czego wszakże ganić nie można.

Za to Kraków zwykle cichy i skromny obchodzi świetnie ten karnawał. Przybył tam na bal podolski hr. Ignacy Stadnicki, który zadziwił oszczędne miasto wielkim przepychem olbrzymiego balu. Wspaniale urządzony salon, przystrojony był w świeże kwiaty; każda z przybywających dam dostawała kosztowny bukiet, a podniebienia smakoszów rozkoszowały się najwytworniejszemi specjałami. Podawano w obfitości trufle, ostrygi, ryby morskie itp. smakołyki. Szampany i 100-letnie węgrzyny tryskały strumieniem. Prawda to, że „według stawu grobla“, bo hrabia S. jest jednym z majętniejszych obywateli na Podolu, a za część dobrze zachowanych lasów wyliczono mu niedawno 500.000 rubli gotówką.

Lwów, jak zawsze, roi się bogatymi i udającymi bogatych paniczami, a wszystko strojnie, paradnie, powozy piękne, strzelcy kapią od złota (?). Tylko posażne panny jakoś nie dopisały, bo według wyrachowań biegłych paniczów jest wszystkiego dwie miljonerki, a trzy krociowe, szczęść im tam Boże!

Za to Poznań, któremu w ostatnich czasach, jak to mówią, „zalano sadła za skórę“, starano się połączyć *utile cum dulci* i zabawę swoją kieruje ku celom dobroczynnym, wspomożenia biedy, znacznie tam pomnożonej. Nowo obrana prezydentka dam św. Wincentego, hrabina Honoryna Kwilecka, kobieta, pochodząca z rodu dobroczynnych (bo siostra zapisanej w kronikach dobroczynnych Warszawy, śp. Teresy Russanowskiej), a przytem dama obdarzona wielkiemi zaletami towarzyskiemi, urządza z niemałem powodzeniem rozmaite ciche wprawdzie zabawy, loterje, koncerta itp., aby jakoś biedę miejscową uratować. Widzicie, że jak jest powiedziane, „co głowa, to rozum“, tak też rzec można, „co miasto, to karnawał“.

Zmiany w prasie warszawskiej. *Wędrowiec* przeszedł z rąk p. Gruszeckiego na własność p. Piotrowskiego; naczelną Redakcję pisma objął p. A. Dygasiński. *Kurjer Codzienny*, który od pewnego czasu przeszedł w dzierżawę pp. Szczutkowskiego i Hodorowicza, pragną nabyć pp. Brzeziński, Gawalewicz, Czapelski, oraz p. Kiersz, właściciel *Głosu* a wreszcie pp. A. Wiślicki i Peretz, bankier. Układy jednak toczą się oddawna, a dotychczasowi właściciele firmy S. Orgelbranda synów, jakoś na proponowane ceny zgodzić się nie chcą.

Kult hymenu. Karnawał tegoroczny w Warszawie odznacza się niezwykłem ożywieniem pod względem zawierania małżeństw. Ruch ten matrymonjalny idzie pod koniec karnawału *crescendo*, w zeszłym bowiem tygodniu zawarto 167 związków małżeńskich, a więc o 73 więcej, aniżeli w tymże tygodniu roku zeszłego. U nas mnóstwo jest zawieranych ślubów tylko w niższej klasie ludności.

Szturm do księgarni. Wydawca *Now. Wrem.* p. Suworin wydał „Dzieła Puszkina,“ w rzeczywiście taniej edycji. Pierwszy dzień sprzedaży był zarazem i ostatnim; publiczność bowiem, obległszy księgarnię jeszcze przed jej otwarciem, przypuściła do niej następnie formalny szturm: sama zabierała książki, wydawała sobie z kasy itd. Już o godz. 11. zrana księgarnia przedstawiała obraz zniszczenia: na podłodze leżało mnóstwo podeptanych książek, kasa była wywróconą, księgi rachunkowe podarte. Właściciel księgarni zmuszonym był zawezwać policję i postawić straż przy wejściu. Całe wydanie zostało w ciągu dnia rozprzedane. A u nas? U nas książki butwieją na półkach, a tanie wydania naszych poetów pozostają zawsze jeszcze w krainie pobożnych życzeń.

Książę Wagram. W Paryżu zmarł Napoleon ks. Wagram i Neufchâtel; urodził się on w roku 1810, był synem słynnego marszałka Francji, Berthiera i Marji Elżbiety, księżniczki bawarskiej. Zmarły brał udział w życiu politycznem, jako par Francji i senator drugiego cesarstwa. W r. 1831 poślubił hrabiankę Clary, siostrzenicę Bernadottego, króla Szwecji. Książę Wagram pozostawił troje dzieci, mianowicie syna, ożenionego z Rotszyldówną frankfurcką, córkę niezamężną i księżnę Murat, matkę Agenorowej hr. Gołuchowskiej.

184 majątków według wykazu zamieszczonego przez *Wileńskie Gub. Wied.*, ma uledz sprzedaży za niezapłacenie zaległych podatków. Opłakany być musi stan materjalny właścicieli ziemskich w gub. wileńskiej, skoro tak naglące i nieuniknione wydatki nie mogą być zaspokojone.

Samobójstwo w oczach małżonki. W okropny sposób odebrał sobie temi dniami życie pewien fryzjer wiedeński, nazwiskiem Ant. Kautzor, w przytomności własnej żony. Rodem z Szląska pruskiego, lat 36, ojciec jednego 2-letniego dziecka, jakkolwiek zarówno pożycie małżeńskie miał jak najlepsze, a stosunki materjalne dość dobre, zdradzał jednak od pewnego czasu ślady dziwnego obłędu. Mianowicie utrzymywał ustawicznie, ilekroć żona lub dziecko zaniemogły, że wyłącznie on sam jest powodem tego nieszczęścia i formalnej rozpaczy oddawał się z tego tytułu. Żadne perswazje zaniepokojonej tym objawem żony, ani krewnych i przyjaciół, nie pomagały. Wreszcie ubiegłego tygodnia, gdy dziecko znów zasłabło, nie zdradziwszy niczem strasznego zamiaru, stanął w sypialni przed zwierciadłem, wyciągnął niespodzianie brzytwę z kieszeni i przechyliwszy z lekka głowę, poderżnął sobie szyję. Obecna w pokoju żona nie przeczuwała niczego, i dopiero zakrwawiona brzytwa, którą samobójca na posadzkę rzucił, odkryła jej całą grozę położenia. Rzuciła się ku biednemu szaleńcowi, ten zaś tymczasem wyjął z kieszeni drugą brzytwę i usiłował zadać nią sobie ponowne cięcie. Teraz rozpoczęły się straszne zapasy — wśród nich, odtrąciwszy ostatkiem sił osłabłą kobietę, podciął sobie gardło po raz drugi i charcząc przeraźliwie padł na posadzkę. W kilka minut wyzionął ducha.

Kobiety — o kobietach. „Niektóre kobiety nie okazują chęci podobania.... właśnie dla podobania się“.
Ninon de Lenclos.

„Ustawy tworzą mężczyźni — obyczaje kobiety“.
George Sand.

„Miłość kobiety porównać można do łatki na sukni: chcąc ukrywać zbytecznie, zdradza ją tem łacniej“.
Carmen Silva.

„Z powierzchowności kobiety tak mało można wnosić o jej wartości wewnętrznej, jak z wierzchu muszli o tem, co ona w sobie zawiera“.
Mad. Flora Tristan.

Korespondencja Redakcji. *Sep. Z. w B.* Bardzo prosimy.

* * *

Prezydent miasta p. Dąbrowski zgłosił onegdaj, jak nam donoszą, swoją rezygnację, z powodu nadwątlonego zdrowia. Sprawa ta ma być traktowaną na najbliższem posiedzeniu. Wiadomość ta, gdyby się sprawdziła, wywołałaby żywe ubolewanie wśród mieszkańców naszego grodu.

(§) **Bal kostjumowy** Koła literackiego, który odbędzie się dziś w salach kasyna miejskiego zapowiada się bardzo świetnie. Na liczne zapytania odpowiadamy, że biletów wstępu nabyć można przez cały dzień dzisiejszy w lokalnościach Koła literackiego przy ulicy Marjackiej l. 10.

Dowiadujemy się, że myśl podniesioną w kołach pań krakowskich, iżby wyroby przemysłu domowego ile możności rozpowszechnić w naszem społeczeństwie, podjęło Koło literackie i na balu kostjumowym urządzi wystawą, a zarazem wentę przeróżnych wytworów naszego przemysłu domowego ruskiego. Będą więc obok keramiki kołomyjskiej, wyroby drzewne z Rozdołu, koronki zakopańskie, kilimki jarosławskie i ozdoby mosiężne huculskie. Pięknie polewane gliny Bachmińskiego pójdą a lepsze z glazurą Krzena, a wyroby drzewne Skryblaka znajdą szerokie pole do popisu.

Rozpowszechnienie tych wyrobów jest rzeczą wielkiej wagi dla istnienia przemysłu domowego i jego dalszego rozwoju. Idzie bowiem nie tylko o to, aby pokazać, że te wyroby swojskie piękne są i gustowne, ale że są tanie, a nawet tańsze od fabrykatów niemieckich. Myśl zacna i można jej tylko Kołu literackiemu pogratulować. Oby się tylko jak najszerzej rozpowszechniała.

Ślub. Przedwczoraj o godz. 7. wieczór pobłogosławiony został w kościele OO. Jezuitów związek małżeński między pną Michaliną Gregorowicz a p. Ignacym Madeyskim, porucznikiem artylerji.

Apteka w Niżankowicach. Nadanie koncesji na aptekę w Niżankowicach — jak już o tem pisaliśmy — uchyliło Ministerstwo reskryptem z dnia 5. listopada do l. 12239 w skutek rekursu gremjum aptekarzy Galicji wschodniej i innych petentów, i poleciło zasięgnąć opinji Rady zdrowia. Otóż temi dniami załatwiło Namiestnictwo odnośnie do powyższego wezwania ck. Ministerstwa spraw wewnętrznych, tę sprawę w ten sposób, że potwierdziło w zupełności dawne orzeczenie Starostwa, t. j. nadało koncesję po raz trzeci kompetentowi najmłodszemu, o czem w zeszłym miesiącu zostało gremjum powiadomione. Ponieważ służy jeszcze prawo rekursu, gremjum aptekarskie, korzystając z tego prawa, wniosło — o ile nam wiadomo — powtórny rekurs do Ministerstwa przeciwko temu orzeczeniu. Ciekawi jesteśmy, na czem to się skończy i jak długo to potrwa, gdyż pierwotne nadanie koncesji przez Starostwo w Przemyślu nastąpiło jeszcze d. 26. paźdz. 1885.

Ogień kominowy w kamienicy przy ul. Wekslarskiej l. 43, starozakonnego Dawida Altera, powstał przedwczoraj po południu w skutek niedokładnego czyszczenia kominów i tylko dzięki szybkiej pomocy straży nie przybrał szerszych rozmiarów.

W **skutek niehamowania** wozu zdarzył się na Janowskiem obok młyna Thoma przykry wypadek. Pędzący z góry wóz przewrócił się a jeden z pasażerów izraelita Ostermann odniósł tak ciężkie uszkodzenie w głowę, że zachodzi obawa o jego życie.

Trzech notorycznych rzezimieszków aresztowała przedwczoraj w ogrodzie miejskim policja w chwili, gdy dzielili się zawartością skradzionego kufra.

Wiadomości literackie i artystyczne.

(*ja*) **Opera.** „Traviata" należy do najbardziej znanych oper Verdi'ego, niemniej jednak jest lubioną. Publiczność, ciekawa panny Bianki Donadio w tej roli, zgromadziła się nader licznie w teatrze. Jeżeli partja Violetty nie leży tak w głosie artystki, jak np. Dinorah, to za to daje jej tyle pola do rozwinięcia gry, pozwala tyle okazać artyzmu i uczucia, iż wdzięczni jesteśmy, że p. Donadio dała nam poznać tę piękną, pełną poezji, swoją kreację. Nie imponuje może siłą dramatyczną, ale co chwila wywołuje swoją finezją efekta niezwyczajne, często prawdziwie subtelne. Ostatnia scena była nieporównaną. Żadna z poprzedniczek panny Donadio nie grała jej tak prześlicznie.

Pan Frappolli był bardzo dobrym, równie jak p. Nolli, którego jednak charakteryzacji nie pochwalamy.

Całość była staranną; chociaż chór za mało grał, jak zwykle. Reżyserji uwagę zwracamy na urządzanie scen zbiorowych; widzimy obecnie postęp, nie zawsze jednak taki, jakiego wymagać mamy prawo.

„Przewodnik dla leśniczych", 2 tomy, wydanie drugie, znacznie pomnożone i przerobione, we Lwowie, nakładem księgarni Gubrynowicza i Schmidta, 1886.

Do roku 1876 nie miała prawie młodzież, przygotowująca się do egzaminów państwowych, podręcznika w języku polskim, z którego czerpaćby mogła potrzebną naukę. Potrzebną więc była książka, któraby zawierała głównie tylko to, co przy egzaminie państwowym niższym żądać można od kandydata i co mu jest koniecznem do przyszłego zawodu praktycznego.

Taką jest wydana przed 10 laty, a dziś znacznie przerobiona i uzupełniona, książka p. t. „Przewodnik dla leśniczych". Wydanie jest rzeczywiście — jak tytuł mówi — znacznie pomnożone. W tomie pierwszym: nowo napisana meteorologja i klimatologja i nauka o glebie. W tomie drugim są całkiem nowe części: pielęgnowanie lasu, obejmujące czyszczenie, trzebież i okrzewywanie, wreszcie zawiadywanie lasem, traktujące o organizacji i czynnościach służby leśnej. Sądzimy, że nowe wydanie „Przewodnika dla leśniczych" znajdzie, równie jak wydanie pierwsze, przychylne przyjęcie.

Nakładem księgarni Gubrynowicza i Schmidta wyszła również w 3. wydaniu „Ustawa lasowa", „Ustawy łowieckie" i „Ustawy o ochronie własności polnej", z dodaniem odnośnych ustaw, rozporządzeń i objaśnień.

Z powodu 50. rocznicy zgonu Puszkina *Kraj* zapełnił cały swój „Dodatek literacki" artykułami o tym wieszczu i jego pracami. W Warszawie zaś odbyła się onegdaj w sali Uniwersytetu uroczystość, którą zagaił minister oświecenia.

Ruch Stowarzyszeń.

Towarzystwo historyczne we Lwowie. IV. Zebranie Towarzystwa historycznego odbędzie się we czwartek dnia 17. bm. o godzinie 6¼ wieczorem w sali XV. Uniwersytetu. Porządek dzienny: 1. Dr. Oswald Balzer „O przekładach polskich statutów średniowiecznych, zwłaszcza o kodeksie dzikowskim przekład taki zawierającym. 2. Luźne komunikacje 3. Pogadanka w sprawach naukowych Towarzystwa.

Walne zgromadzenie oddziału stryjskiego Towarzystwa „Rodzina," odbędzie się w Stryju dnia 20. bm. o godz. 3. popołudniu w sali gimnazjalnej. Na porządku dziennym: 1. sprawozdanie Wydziału z czynności za rok 1886; 2. sprawozdanie o stanie funduszów; 3. wnioski Wydziału i członków; 4. wybór 5 członków Wydziału. Wszystkich członków wspierających i rzeczywistych Wydział na to zgromadzenie uprzejmie zaprasza.

Z Izby sądowej.

Lwów 15. lutego.

(*Ks. Tworowski contra Kur. Lwow.*)

(*Posiedzenie popołudniowe.*)

(*m*) Trybunał postawił sędziom przysięgłym 8 pytań, 4 odnoszące się do p. Rewakowicza i 4 do p. Czerwieńskiego.

Pierwszy zabrał głos dr. Iwan Dobrjański, zastępca oskarzyciela prywatnego, i usiłował udowodnić, że zaprzysiężone zeznania wszystkich świadków nie mają najmniejszej podstawy, natomiast werdykt powinni przysięgli oprzeć na zeznaniu ks. Tworowskiego, jako jedynego klasycznego świadka. Oczywista, że oskarzenie takie nie przekonało pp. przysięgłych, tem bardziej, że obrońca podsądnych dr. Aleksander Lisiewicz w świetnym przemówieniu wykazał bezzasadność zarzutów dr. Dobrjańskiego i udowodnił, że obaj oskarzeni tylko jako dziennikarze wypełnili sumiennie włożone na nich przez społeczeństwo zadanie. Następnie napiętnował dr L. w należyty sposób postępowanie ks. Tworowskiego z najbiedniejszą warstwą ludności.

Przysięgli po półgodzinnej naradzie jednogłośnie zaprzeczyli pytania w kierunku przestępstw §. 488 ust. k., zaś 11 głosami w kierunku §. 491 ust. k. Na tej podstawie Trybunał uwolnił pp. Rewakowicza i Czerwieńskiego od oskarżenia, a natomiast ks. Tworowskiego zasądził na ponoszenie kosztów postępowania sądowego.

Przed odczytaniem werdyktu przysięgłych ks. Tworowski opuścił salę rozpraw.

Dr. Dobrjański, który jak się okazało bardzo dobrze włada językiem polskim, nie zgłosił zażalenia nieważności.

Lwów 16. lutego.

(*Ofiara namiętności*).

(*m.*) Jak z licznych notatek kronikarskich wiadomo, w zeszłym roku nieporządki na poczcie zdarzały się bardzo często. Luźny wypadek, który dziś jest przedmiotem rozprawy karnej, może przyczyni się nieco do wyjaśnienia, co było właściwym powodem tych nadużyć.

Jako oskarżeni stają:

1. Sylwester Schmidbauer, rodem z Linzu, liczy lat 35, rzym. kat., żonaty, ojciec 1 dziecka, oficjał Urzędu pocztowego we Lwowie.

2. Amand Lardemer, rodem z Drohobycza, lat 46, rzym. kat., żonaty ojciec 2 dzieci, kontrolor pocztowy we Lwowie.

Schmidbauera oskarża Prokuratorja państwa o zbrodnię sprzeniewierzenia z §fu 181., zaś Lardemera o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej z §fu 101. ustawy karnej.

Skład Trybunału: przewodniczący radca pan Malarkiewicz, wotanci radcy pp.: Bogdany i Füger.

Lardemera broni adw. dr. Dzięduszycki-wicz.

Schmidbauera adw. dr. Dulęba.

Oskarżenie wnosi zastępca prokuratora pan Spławski.

Sprawa na podstawie aktu oskarżenia przedstawia się w ten sposób:

Dyrekcja poczt i telegrafów poleciła komisarzowi pocztowemu A. Womeli, przeprowadzenie szkontrum w magazynie frachtowym Nr. 1. i w odnośnej kasie frachtowej.

Dokonane w dniach 13go do 16go września szkontrum wykazało w kasie frachtowej znaczny niedobór w portorjach od przesyłek w kwocie 364 złr. 43 cent., a w należytościach powziątkowych w kwocie 5.469 złr. 98 cnt. — razem więc 5834 złr. 41 cnt.

Sprawcą owego niedoboru jest oskarżony Sylwester Schmidbauer, który w zupełności przyznaje się do winy, a który, jak to z kartek loteryjnych u niego znalezionych okazuje się, z sumy zdefraudowanej przeszło 3.000 złr. oddał Skarbowi państwa w formie stawek loteryjnych.

Schmidbauer, który zawiadywał magazynem frachtowym Nr. 1. i odnośną kasą frachtową od początku października 1884 r. do 13go września 1886 r. przyznaje, że w listopadzie 1884 r. począł defraudować pieniądze z kasy frachtowej. Deficyt z końcem roku 1884 mógł wynosić około 300, w lipcu 1885 wzrósł do kwoty 800, w jesieni 1885 do 1000 złr., a w końcu to jest dnia 13go września 1886 r. wynosił rzeczywiście tyle ile ostatnie szkontrum wykazało.

Defraudację popełniał Schmidbauer w ten sposób, że adresów przesyłkowych, na które stronom za opłatę portorjum i kwoty powziątkowej, wydawał recepisy, nie oddawał co dzień wszystkich swemu pomocnikowi Karolowi Kolinkowi w celu zapisania do odnośnych ksiąg rachunkowych, w skutek czego też nie oddawał codzień także i do kasy oddziałowej pocztowej wszystkich pieniędzy, które pobrał, lecz o tyle mniej, na ile opiewały zatrzymane i do *strazzy* niewpisane adresy przesyłkowe. Zatrzymane zaś owe adresy przesyłkowe udzielał Kolinkowi w kilka, lub kilkanaście dni później do zapisania w księgach rachunkowych, a natomiast nowe adresy przesyłkowe zatrzymywał i odpowiednie kwoty sobie przywłaszczał.

Ze zeznań Schmidbauera okazuje się, że od objęcia magazynu frachtowego Nr. 1. przez tegoż, pierwsze szkontrum przedsięwziął starszy kontrolor Kromp (17go stycznia 1885), drugie (27. sierpnia 1885 r.) kontrolor Maresch, a trzecie (w październiku 1885), czwarte (20. marca) i piąte (19. maja 1886) kontrolor Lardemer.

Co do dwóch pierwszych szkontrów twierdzi Schmidbauer, że chociaż w rzeczywistości miał wtenczas już deficyt, to jednakże takowy nie mógł być odkryty, gdyż właśnie w owym czasie wygrał kilkaset złr. wa. na loterji i owemi wygranemi pieniądzmi i kwotą dopożyczoną pokrył chwilowo ów niedobór w kasie.

Natomiast szkontra przedsięwzięte przez kontrolora Lardemera, w ten sposób zostały dokonane, iż Schmidbauer przyszedł do przekonania, że L. ma dokładną wiadomość o malwersacjach dokonanych przez niego.

Lardemer zawiadamiał zawsze naprzód Schmidbauera o mającem nastąpić szkontrum, następnie szkontrum to bardzo niedokładnie i pobieżnie przeprowadzał, a w marcu roku 1886 oświadczył Schmidhauerowi, że w kasie frachtowej istnieje niedobór. Nie koniec na tem, na wiosnę roku 1886 uprosił Lardemer Schmidhauera „na cytadelę" i tam pouczał go, jak się ma tłómaczyć co do reklamacyj wnoszonych często przez różne strony z powodu nieodbierania w należytym czasie kwot powziątkowych.

Powodem zaś, dlaczego Lardemer tolerował malwersacje Sch. było to, że począwszy od 8. listopada 1885 przychodził często do biura Schmidbauera i prosił go o pożyczki (5, 10, 40 złr. itd.). Naturalnie Schmidbauer będąc przekonany, że Lardemer wie o dokonanej malwersacji nie mógł mu tej „grzeczności" odmówić, tak, że suma owych pożyczek wyniosła 410 złr.

Oto jest dokładny obraz całej sprawy. Po odczytaniu aktu oskarżenia przystąpiono do przesłuchania oskarżonego Sylwestra Schmidbauera.

Ze łzami w oczach przyznaje się do winy i powtarza, co zeznał w śledztwie. W roku 1870 mianowany będąc asystentem w Rzeszowie, potrzebował kaucji 400 zł. pożyczył je więc w części od żydów, częścią zaś w Towarzystwie urzędników. Z Rzeszowa przeniesiony następnie jako oficjał do Lwowa i tu miał znowu do kaucji dodać 200 zł. Pieniądze naturalnie znowu pożyczył. Oto jest powód, dla którego musiał zaczerpnąć monety z kasy rządowej. Grając na loterji wygrał raz 250 zł., któremi to pieniądzmi pokrył w części deficyt. Myśląc, że przecież raz wygra większą kwotę, brał z kasy pieniądze i dalej stawiał coraz większe sumy. I rzeczywiście w czerwcu 1885 wygrał znowu 500 zł., któremi znowu pokrył deficyt, ale od tej chwili, pomimo, że stawki coraz zwiększał, szczęście się odwróciło, deficyt wzrastał, a wygranej się nie mógł doczekać.

Według twierdzenia oskarżonego, Lardemer skontrował kasę bardzo pobieżnie, a gdy zaczął od niego pożyczać kwoty 5 zł., 10 zł. itd., nabrał przekonania, że tenże wie o malwersacji, jednak chcąc sobie wyrobić źródło dochodu, nie robi z tego użytku. Gdy reklamacje stron wpływały co raz obficiej, Lardemer zaprosił go na „cytadelę" i tam zwracał jego uwagę, aby się dobrze tłómaczył. „Zrobimy szkontro—mówił Lardemer—i powie się, że to była tylko pomyłka." Od chwili, gdy już wiedział, że Lardemer wie o wszystkiem, a nie donosi o tem, był spokojniejszy, stawiał co raz więcej, aż w końcu cała sprawa wyszła na jaw. Zawsze był jednak przekonania, że deficyt nie wynosi więcej, jak 2000 zł.

Na zapytanie przewodniczącego dodaje oskarżony, że Lardemer wprost nie namawiał go nigdy do malwersacji.

Drugi oskarżony wspomniany właśnie kontrolor pocztowy Adam Lardemer, twierdzi z całą stanowczością, że jest zupełnie niewinnym i tylko z niewiadomych przyczyn Schmidbauer popchnął go do tego nieszczęścia. Skontra dokonywał z całą sumiennością, a na nieszczęście jego ostatni protokół szkontra dokonanego w maju 1886 r. zginął w niewiadomy sposób, z niego bowiem możnaby się przekonać, że twierdzenia jego są prawdziwe. Pieniędzy nigdy od Schmidbauera nie pożyczał, a odnośne zeznanie tegoż nazywa czystą komedją. Gdy otrzymał reklamacje od starszego kontrolora Walchera i przekonał się, że w magazynie pierwszym nie wszystko jest w porządku, zapowiedział Schmidbauerowi szkontrum, jednakże za zezwoleniem p. Walchera. O deficycie nie wiedział i nigdy o tem ze Schmidbauerem nie mówił. To też wytłómaczyć sobie nie może, co właściwie skłania Schmidbauera, że ten część winy zwala na niego. Przez 4 miesiące myślał o tem w więzieniu, niestety nie wyjaśnił sobie tego.

O godzinie 1-szej odroczył przewodniczący rozprawę do 4. po południu.

Brzeżany 15. lutego.

(*Patron chirurgji przed Sądem*).

(Od naszego specjalnego korespondenta).

Po dwudniowej rozprawie prowadzonej z wyczerpującą dokładnością przez radcę Hilbrichta, Trybunał postawił sędziom przysięgłym cztery pytania, z których trzy pierwsze odnoszą się do zbrodni nadużycia władzy urzędowej i nakłonienia do takiegoż nadużywa naczelników gmin Lipicy dolnej i Kleszczówcy, ostatniego zaś do przekroczenia oszustwa popełnionego przez przedłożenie Starostwu rachunków z podróży odbytych do Kleszczównicy z dołączeniem wyłudzonych poświadczeń naczelnika gminy Kleszczównicy.

Oskarżenie podtrzymał w całej osnowie zastępca Prokuratorji p. Heldenburg, oskarżonego zaś bronił adwokat lwowski dr. Dzięduszycki-wicz. Po wywodach stron, które trwały przeszło półtrzeciej godziny i resumé przewodniczącego, przysięgli odpowiedzieli na trzy pierwsze pytania główne 10 głosami nie, 2 tak, zaś na pytanie trzecie 11 głosami nie, a jednym tak. Na podstawie tego werdyktu w przepełnionej publicznością sali, ogłosił przewodniczący wyrok uwalniający oskarzonego Emanuela Kreinera od wszystkich zarzuconych mu czynów.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

W sprawie Banku austro-węgierskiego. We wtorkowym numerze Dziennika podaliśmy pod tym tytułem artykuł, omawiający sprawę tego Banku w subkomitecie komisyjnym a w którym zaszła ta myłka, iż wydrukowano, jakoby stopę procentową w tymże Banku obniżono o ¾% procent, podczas gdy z 1% procentu obniżono tylko o ¼%.

Ceny zboża z dnia 16. lutego. 1886 r

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8·50—9·10	8·50—8·95	8·50—8·90	8·80—9·40
Żyto	5·90—6·50	5·85—6·35	5·55—6·35	6·——6.65
Jęczmień	5·——7·—	5·——7·—	4·90—7·—	5·——7·30
Owies	5·——5·75	5·——5·50	5·——5·50	5·——6·—
Groch	6——9·50	——·—	——·—	——·—
Wyka	5·——5·80	5.——5·75	5·——5·70	5·50—6·—
Rzepak	9·——9·25	9·——9·10	9·——9·05	9·10—9·20
Lnianka	——·—	——·—	——·—	——·—
Konicz czer.	40·—50·—	40·—50·—	40·—50·—	40·—51·—
Konicz. biała	45·—50·—	40·—60·—	40·—60·—	40·—65·—
Konicz. szw.	40·—65·—	40·—65·—	40·—65·—	40·—65·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 5 do 35·— nominalnie.

Okowita za 10.000 liter prct. loco Lwów złr. 24·75 do 25·50.

Usposobienie wyczekujące, spokojne. Spirytus poszukiwany.

Przegląd polityczny.

* Stosownie do instrukcji wykonawczej wydanej do ustawy krajowej o regulacji odpływu wód między rzeką Wisłoką a drogą krajową Dębicko-Nadbrzeziańską, zamianował Wydział krajowy delegatem swoim do nadzoru tej spółki p. Henryka hr. Brezę, właściciela dóbr w Podleszanach w pow. mieleckim, inspektorem zaś technicznym p. Franciszka Vetulaniego, kierownika tarnowskiej ekspozytury biura meljoracyjnego.

* *N. Allg. Ztg.* zajmuje się ostatniemi zajściami w Klubie niemieckim i pisze: Podczas, gdy inni trwożny wytężają wzrok ku horyzontowi politycznemu, pytając się ażali ciemne chmury jeszcze raz się rozproszą, czy też zgęszczą się do stadjum wojennego—nie mają zapaleńcy Klubu niemieckiego nic lepszego do roboty, jak doprowadzać do ostateczności swoje wewnętrzne zatargi. Klub niemiecki należy więc uważać za rozbity. Jaki jest rozumny cel secesji, trudno oznaczyć w obec tego, że wyrzeczono się podstawy, na której jedynie egzystencja Klubu i stronnictwa austrjackiego jest możliwą.

* Pisma przed i zalitawskie zajmują się uchwałą podkomitetu bankowego w sprawie napisów na banknotach. *N. fr. Presse* spodziewa się, że Rząd i tę trudność przezwycięży, ale okoliczność, że Ministerstwo uległo w podkomitecie, jest według *N. fr. Presse* charakterystyczną dla jego stosunku do prawicy. *Pest. Lloyd* zaznacza, że uchwała podkomitetu wywoła najenergiczniejszy opór ze strony Węgrów i że może ona doprowadzić do rozdziału instytucji bankowej. To jest granica, której żaden Rząd węgierski przekroczyć nie może.

* Komisja wojskowa węg. Izby posłów przyjęła jednomyślnie żądany kredyt na potrzeby landszturmu.

* Z okazji nominacji bar. Pino na prezydenta krajowego na Bukowinie, pisze *Fremdenblatt*: Szczególnie w Austrji wyższej uznawano administracyjne zdolności Pina i gorącą troskliwość jego o powierzony mu kraj koronny, a zasługi te przyznawano mu długo po zakończeniu się działalności jego w Linzu. W tem też należy szukać powodów obecnej nominacji Pina. Z drugiej zaś strony przyjęcie godności prezydenta krajowego przez b. ministra dowodzi, że Pino pragnie być nadal czynnym w służbie państwowej i że nie chce pensji swej pobierać jako emerytury.

* Berlińska *Post* przynosi datowany ze Strassburga widocznie inspirowany artykuł, zapowiadający zaprowadzenie stanu oblężenia w Metzu i Strassburgu na wypadek, gdyby władze wojskowe skutkiem wyniku wyborów nabrały przekonania, o przychylnem dla Francji usposobieniu większości ludności alzacko-lotaryńskiej. Widocznie zależy Rządowi na tem, aby przeszkodzić wyborowi nieprzyjaznych dla państwa deputowanych Kable'a i Antoine'a.

* Niemiecki minister stanu zaprowadza mały stan oblężenia nietylko w Szczecinie, ale oraz w sąsiednich miasteczkach Grabowie i Altdammie, tudzież w czterech okolicznych powiatach.

* Z powodu, że *France* podnosząc pokojowego ducha Francji, czyni Niemcy odpowiedzialnemi za ewentualny wybuch wojny, oświadcza *Nordd. Allg. Ztg.*, że aby występywać z takiemi przekręcaniami, na to potrzeba całej efronterji pisma rewanżowego, — i przytacza następnie dwa artykuły *France* z 17. października i 18. grudnia r. z., w których *France* podnosi potrzebę odebrania Alzacji i Lotaryngji i wybuch wojny między Francją i Niemcami za nieunikniony uważa.

* Franc. Ministerstwo wojny przyjęło stanowczo karabin magazynowy systemu Gras-Lebel. Robiono próby z wszystkiemi innemi systemami przyjętemi przez Niemcy, Austrję i Belgję. Okazało się, że karabin francuski daje do 10 strzałów na minutę więcej, dalej niesie, i rękojeść nie rozgrzewa się, co u innych zmusza do przerywania strzelania, gdyż karabin parzy lewą rękę. Wszystkie fabryki we Francji zajęte już są pospieszną robotą dzienną i nocną, gdyż Rząd nagli. Bomby i naboje melinitowe są już dostarczone.

* *Kreuzztg.* ogłasza oświadczenie 37 członków nadreńskiej szlachty katolickiej, w którem powołując się na najusilniejsze upomnienie papieża przeciw sojuszowi centrum z demokracją postępową — wzywają swoich ziomków nadreńskich, aby przy cesarzu stali i na rzecz stronnictwa katolicko-konserwatywnego solidarnie działali.

* *W. Allg. Ztg.* donosi z Neapolu, o sensacji, którą tam wywołały doszłe teraz do wiadomości publicznej słowa jenerała Bartoli Viale do żołnierzy przeznaczonych do Massawy. Wezwawszy żołnierzy, aby się dzielnie i odważnie bili w Afryce, zakończył swe przemówienie słowami: „Walczcie tak dzielnie, jak może wkrótce wasi bracia będą musieli walczyć w Europie?" Jenerał Bartoli Viale upatrzony jest na ministra wojny w nowym gabinecie, skutkiem czego słowa jego nabierają podwójnego znaczenia.

* Ze Stambułu donoszą: Na konferencji w Porcie z delegatami bułgarskimi doszło do porozumienia. Rejencja składać się ma ze Stambułowa, Cankowa i kogoś trzeciego całkiem neutralnego, co do którego później umowa nastąpi. Zarazem zgodzono się w zasadzie na zamianowanie nowego ministra wojny.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

Wiedeń 15. lutego. *Presse* donosi, że Rosja trwa przy kandydaturze Mingrelczyka. Ignatiew ma objąć wkrótce miejsce Giersa.

Wiedeń 15. lutego. Na dzisiejszej audjencji u Welsersheimba prosił Lewakowski o uwzględnienie galicyjskich przemysłowców przy dostawach dla obrony krajowej i landsturmu. Minister przyrzekł użyć całego wpływu swego, ażeby także galicyjscy przemysłowcy przypuszczeni byli do liwerunku, ale muszą oni pozawiązywać konsorcja, któreby dały gwarancję, że wywiążą się ze swego zadania.

Wiedeń 16. lutego. W komisji językowej miał dziś Ochrymowicz mowę, w której trafnie odparł argumenta Scharschmida, i zaznaczył, że Rusini pójdą ręka w rękę z Słowianami austrjackimi. Taaffe stawał w obronie rozporządzenia Prażaka.

Wiedeń 16. lutego. Dziś zmarł tu fmlp. Oliwier hr. Walis.

Wiedeń 16. lutego. 16 antysemitów, którzy wystąpili z niemieckiego Klubu usprawiedliwiają w odezwie do wyborców swój postępek tem, że Klub niemiecki w programie swem ma walkę przeciw antysemityzmowi.

Wiedeń 16. lutego. (Z Rady państwa). Przyjęto sprawozdanie o dodatkowym kredycie ministra obr. krajowej z powodu pożaru Stryja. Do Trybunału państwowego w miejsce Schenka wybrano Zborowskiego. Niemcy głosowali za Schmeykalem. Sturm interpelował ministra obr. krajowej o różnicę ustawy o pospolitem ruszeniu w Austrji a Węgrzech.

Budapeszt 16. lutego. Sędziwemu ministrowi oświaty zarzucił wczoraj antysemita Komlossy, że bierze kubany. Rozwścieczony Trefort chciał się na niego rzucić i tylko Tiszy i licznej rzeszy deputowanych udało się go uspokoić. Na Komlossego miotali deputowani obelgi i wołali „Proś o przebaczenie"! „Precz ze sali..."! nie pozwolono mu dalej przemawiać. Tisza z trudnością uspokoił umysły.

Budapeszt 15. lutego. Rząd polecił wypracować plan zaprowadzenia monopolu wódczanego. Spodziewają się z monopolu tego dochodu w wysokości 38 miljonów zł. Tylko wytwarzanie wódki byłoby zmonopolizowane, wyszynk zaś pozostałby wolnym.

Zagrzeb 15. lutego. Sąd zagrzebski wniósł do Sejmu prośbę o pozwolenie ścigania Dawida Starcowicza za oszustwo i sprzeniewierzenie.

Bruksela 15. lutego. Król wysłał hr. Lalainga w specjalnej misji do Hagi. Utrzymują tu z całą stanowczością, że misja ta ma na celu zawarcie odpornego aljansu między Belgją a Niderlandami na wypadek zawikłań w Europie.

Wenecja 16. lutego. Battenberg zostanie tu przez dłuższy czas.

Stambuł 16. lutego. Porta pragnie przyspieszenia rokowań w sprawie bułgarskiej z obawy przed powstaniem w Macedonji. Stojanow ma mieć 4.000 ludzi w pogotowiu.

Stambuł 16. lutego. Agitacje w Macedonji są dziełem bułgarskich „uciekinierów", którzy działają wspólnie z Rosją.

Filipopol 16. lutego. W skutek odkrycia propagandy rewolucyjnej, zaprowadzono tu stan oblężenia. Po 9. wieczór nie wolno nikomu wychodzić.

* * *

Wiedeń 16. lutego. Namiestnik Zaleski odjeżdża dziś do Galicji. Grocholski przybył tu wczoraj. Stan jego zdrowia jest zadowalający.

Wiedeń 16. lutego. Komisja budżetowa obradowała już dziś nad przedłożeniem o kredycie Ministerstwa obrony krajowej.

Bruksela 16. lutego. W Metz aresztowano za zdradę kraju kilka osób, należących do wyższych sfer towarzystwa.

Rezerwiści lotaryńscy zbiegli do Luxenburga i do Belgji.

Wiedeń 16. lutego. Usposobienie stałe z powodu uspakajających wiadomości z Bułgarji.

Przyjechali do Lwowa

dnia 16. lutego 1887 r

HOTEL FRANCUSKI. G. Kalaus, ze Stryja. K Horn, z Frankfurtu. L. Klein, ze Stryja. A. L. Dienstl, z Przemyśla. S. Löwensohn, z Tarnopola.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 16. lutego 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	195 50	200 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	208 50	213 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	290 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	215 —	220 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	98 50	99 50
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	100 50	102 50
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 —	98 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	98 40	100 50
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	96 —	97 —
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	99 40	100 50
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 l. pol.	98 —	94 —
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	99 —	100 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a 56 l.	— —	— —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 3% w. a. w likwid.	47 —	50 —
„ „ „ 2½% „ w „	41 —	44 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103 50	104 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	16 —	18 —
„ Stanisławowa	26 —	29 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 93	6 05
Dukat cesarski	5 98	6 10
Napoleondor	10 08	10 20
Półimperiał	10 38	10 50
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 14	1 16
100 marek niemieckich	62 50	63 40

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 16. lutego 1887 r. (godz. 2 min. — po południu).	dzisiejsze	z dnia oprzed
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	23 —	23 —
„ węgierskie banku kredytowego	278 75	279 —
„ Banku anglo-austrjackiego	102 50	103 50
„ Unionbanku	200 50	201 —
„ kolei Karola Ludwika	198 —	197 50
„ kolei północnej	231 75	231 25
„ kolei południowej (Lombardy)	88 50	88 50
„ kolei Alföldzkiej	177 —	177 75
„ kolei państwowej	237 25	237 25
„ kolei Lwów-Czerniowieckiej	210 75	211 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	156 —	156 2.
Losy komunalne wiedeńskie	120 50	120 7.
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 —	104 —
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	150 —	150 —
Losy regulacji Cisy	119 60	119 50
Akcje Banku dla krajów koronnych	219 50	229 —
Renta węgierska złota 4 proc.	95 75	95 85
Akcje Bankvereinu	94 —	94 —
Rosyjski rubel papierowy	1 15	1 14
Losy premjowane węgierskie	116 50	116 50
Akcje kredytowe	270 50	270 50
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej		
Napoleondory	10 14	10 14
Rubel papierowy	— —	— —
Berlin, dnia 16. lutego 1887 r. godz. 5 min. 85 po południu.		
Rosyjski rubel papierowy	1 82	1 82
Akcje austrjackie kredytowe	443 —	444 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	158 75	158 —
Akcje kolei południowej (Lombardy)		
Rosyjska pożyczka wschodnia	55 25	55 50

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Grudnia 1886 r.	Pociąg lokalny	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	7·6	5·50	0·27	11·35
Z Podwołoczysk		10·24	3·05	3·50
Z Podwołoczysk na Podzamcze		10·10	2·28	3·19
Z Czerniowiec		10·03	8·30	3·35
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna				2·45
Z Chyrowa i Stryja			8·32	
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja			4·35	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	8·10	10·44	4·10	4·50
Do Podwołoczysk		6·10	10·25	12·38
Do Podwołoczysk z Podzamcza		9·23	10·55	1·08
Do Czerniowiec		6·20	12·22	11·06
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Buczacza			11·47	7·27
Do Stryja			7·30	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa		8·56	5·20	6·35
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa		8·34	9·35	9·29

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5·59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem. od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

BARON CYGAŃSKI

Hrabia Piotr Homonay . . . Borkowski
Conte Carnero, król. komisarz Myszkowski
Sandor Barinkay, młody emigrant Florjański
Kalman Żupan, bogaty hodowca wieprzów . . . . Skalski
Arsena, jego córka . . . . Babińska
Mirabella, guwernantka z domu Żupana . . . . Kasprowiczowa
Ottokar, jej syn . . . . . . Recki
Czipra, stara cyganka . . . . Praunówna
Saffi, cyganka . . . . . . Radwan
Poli) . . . . Kiczman
Jószi) . . . . Pietraszewski
Terko) cyganie . . . . . Krykiewicz
Michaly) . . . . Łomiński
Janczi) . . . . Gumplowicz
Burmistrz Wiednia . . . . . Pruszyński
Herold . . . . Święcki
Józiek, latarnik . . . . . . Senowski
Miksa, przewoźnik . . . . . Czarnecki

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.